Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 47 **Kraków, Wtorek dnia 16 Lutego 1904.** **Rok XII.**

WOJNA.

Z całej masy depesz, nadchodzących z placu boju, wysnuć można tylko ten wniosek, że flota japońska demonstruje ciągle w okolicach Portu Arthura i że jedynym celem tych demonstracyj jest osłonięcie przewozu wojsk japońskich na Koreę. Wszystkie główne porty koreańskie są już zajęte przez Japończyków, których główna kwatera znajduje się na razie w Seul. Odległość tego miasta od przednich straży rosyjskich, rozstawionych nad rzeką Jalu, wynosi 400 kilometrów. W najlepszym więc razie obie armje mogą się spotkać za dwa lub trzy tygodnie. — Ale Japończycy wysadzili także oddziały swoich wojsk w Gensan, 200 kilom. od granicy mandżurskiej i w Piöng piang, 40 kil od ujścia rzeki Jalu; 40 kil to znaczy dwa dni marszu, jeżeli zatem korpusik japoński wysunięty tak daleko na północ zaawanturował się ku forpocztom rosyjskim, to bardzo łatwo mogło przyjść do starcia i tam zapewne dostało się do niewoli owych 80 Japończyków, o których donosi depesza.

Nie potwierdza się natomiast wiadomość, którą odrazu uważaliśmy za nieprawdopodobną, jakoby Japończycy wylądowali na półwyspie Liao-Tong i utracili tam 2 pułki.

Również nieprawdziwem okazało się doniesienie o zbombardowaniu Hakodate przez eskadrę rosyjską, która wypłynęła z Władywostoku, — przeciwnie, pojawiła się wiadomość o wysadzeniu w powietrze 4 rosyjskich torpedowców leżących około brzegów wyspy Jesso. Ani raporty urzędowe Aleksiejewa, ani depesze japońskie nie wspominają o tych wypadkach, — należy je zatem przyjmować z wielką ostrożnością. Co prawda Aleksiejew nie przyznał się dotychczas do utraty „Korejca“ i „Warjaga“, choć zniszczenie tych statków nie może ulegać żadnej wątpliwości. Rannych rosyjskich marynarzy z „Warjaga“ przewieziono niedawno do szpitala japońskiego w Czemulpo.

Co do eskadr rosyjskich na Śródziemnem, Bałtyckiem i Czarnem morzu, nie wchodzą one wcale w rachubę. Eskadra czarnomorska nie może przepłynąć cieśniny Dardanelskiej, bo na to nigdy nie pozwoli ani Turcja, ani Anglja. Eskadra śródziemna, ma tylko jeden statek przedstawiający wartość bojową: pancernik „Osłabija“, ale najpierw byłoby szaleństwem narażać ten okręt na walkę z przemocą japońską, a powtóre niema on gdzie zaopatrzyć się w potrzebny węgiel, którego w portach angielskich absolutnie nie dostanie.

Eskadra bałtycka, jest wprawdzie złożona z wielkich pancerników niedawno zbudowanych, ale nie są one na tyle wypróbowane, aby mogły już teraz brać udział w kampanji. Powtóre, zanim te statki nadpłyną na wody chińskie, wojna na morzu już będzie skończona...

* *
*

Telegramy wczorajsze doniosły o okropnym wypadku zagłady okrętu transportowo-minowego „Jenisieja“, spowodowanej wybuchem miny. Krótka redakcja telegramu wymaga wyjaśnienia.

Podczas wojny, dla obrony portów, zakładają przed niemi szereg min, tworzących sieć podwodną, z której wydobyć się może jedynie ten, kto zdobędzie zna kombinację układu oczek. Zanurzone są one pod wodą głęboko, by żaden statek nie przepłynął nad niemi; wystarczy, by dotknął ich lekko, a następuje wybuch, dostateczny do zupełnego zniszczenia okrętu, bo każda mina naładowana jest 72 funtami piroksyliny.

W opisanym wypadku jedna z min zapewne odczepiła się od kabla, łączącego ją z baterją, opuściła się na dno morskie, chciano więc ją wyłowić; zapomniano jednak widocznie o tem, że z powodu różnicy poziomu morza przy odpływie i przypływie, tutaj, jak i w Korei, przy wejściach do cieśnin, ujść rzecznych, formują się silne prądy, z którymi trudno walczyć statkowi, poruszającemu się, przy tak niebezpiecznej robocie, zwolna, a zatem małą siłą pary. Z tego powodu nastąpiła katastrofa.

Flota japońska.

I. Pancerniki linjowe.

Nazwisko	Pojemność w tonach	Liczba dział	Szybkość	Data budowy
1. Mikasa	15.362	50	18	1900
2. Asahi	15.443	50	18	1899
3. Hatsuhe	15 240	50	19	1899
4. Szikiszima	15 080	50	19	1898
5. Fuji	12 649	34	18	1896
6. Jaszima	12.517	34	19	1896
7. Szin-Juen	7 335	28	14	1881
8. Fuzo	3 777	25	13	1877
	97.403	321		

II. Krążowniki pancerne.

Nazwisko	Pojemność w tonach	Liczba dział	Szybkość	Data budowy
1. Iwate	9.906	42	21	1900
2. Izumo	9.906	42	22	1899
3. Azuma	9 456	36	20	1899
4. Jakumo	9.800	36	20	1899
5. Asama	9 855	37	22	1898
6. Tokina	9.855	37	21	1898
7. Kasuga	7 700	32	19	1903
8. Rissin	7.700	31	19	1902
	74.178	293		

Krążowniki.

Nazwisko	Pojemność w tonach	Liczba dział	Szybkość	Data budowy
1. Niilaka	3420	20	20	1902
2. Tsuszima	3420	20	20	1902
3. Kasagi	4978	32	22	1898
4. Achitose	4886	32	23	1898
5. Takasago	4227	32	22	1897
6. Matsuszima	4278	32	16	1901
7. Haszidate	4278	34	16	1890
8. Itsukuszima	4278	16	34	1889
9. Akaszi	2800	24	20	1897
10. Suma	2700	24	20	1895
11. Joszino	4225	24	22	1892
12. Akitutszinia	3172	24	19	1892
13. Tszivoda	2439	27	19	1890
14. Naniwa	3709	20	18	1885
15. Takatszibo	3709	20	18	1885
16. Izumi	2967	15	17	1883
	59486	414		

III. Statki dla obrony brzegów.

Nazwisko	Pojemność w tonach	Liczba dział	Szybkość	Data budowy
1. Takao	1.778	16	15	1888
2. Katsuragi	1.502	17	13	1885
3. Yamato	1.502	17	13	1885
4. Seiven	2.481	10	15	1883
5. Tenriu	1.547	12	12	1883
6. Kaimon	1.367	13	12	1882
7. Hivai	2.284	19	[illegible]	1877
8. Kongoi	2.284	19	13	1877
9. Tsukuba	1 980	11	8	?
	16.725	134		

Każdy okręt jest zaopatrzony w pewną liczbę rur do rzucania torped.

Oprócz tego posiada Japonja 25 kanonierek o pojemności razem 20,000 ton, 19 statków do burzenia torpedów, bardzo szybkich (30 mil na godzinę) 7 torpedowców I klasy, 31, II klasy i 26, III klasy,— i 40 parowców towarzystwa Insen-Koisza; o pojemności 200,000 ton. Statki te mogą być każdej chwili uzbrojone jako krążowniki.

Cała flota obejmuje 150 okrętów, 250 000 ton, 1540 dział i 230 rur do rzucania torpedów.

Wszystkie są zbudowane i uzbrojone według najnowszych systemów, — a załoga ich składa się z najlepszych marynarzy świata, z którymi równać się mogą tylko Anglicy.

Wodzowie floty japońskiej.

Na czele marynarki japońskiej stoi admirał Yamamoto, fachowiec, zaprawiony w długiej służbie morskiej i administracyjnej. Jego działalność obecna ogranicza się do służby biurowej i organizacyjnej. Nie jest to działalność rozgłośna, niemniej przeto bardzo owocodajna.

Nowo dowodzącym na morzu jest admirał Togo. Jeszcze jako kadet miał Togo sposobność odwiedzenia Londynu. Jako marynarz hołduje taktyce angielskiej, jest bowiem uczniem słynnego kolegjum marynarki w Greenwich. Podczas wojny z Chinami miał sposobność w praktyce wypróbować swoich teoretycznych wiadomości. Dowodził wówczas krążownikiem „Naniwa“, zatopił pancernik chiński pierwszej klasy „Kowshing“. Togo liczy 55 lat. Mały, krępy, nosi wąsy i bokobrody, które jeszcze nie posiwiały. Oczęta małe i czarne błyszczą niby dwa węgielki.

Szefem sztabu admirała Togo jest kapitan linjowy Szimamura, do niedawna komendant pancernika pierwszej klasy „Hatsuse“.

Z innych admirałów uchodzi wice admirał Kanimura za najzdolniejszego. W wojnie chińskiej dowodził krążownikiem „Akitsusu“. Po wojnie został naczelnikiem akademji marynarki. Z owego stanowiska zrezygnował teraz, by wziąć czynny udział w wojnie. Dowodzi dywizją sześciu krążowników pancernych. Dozorował ich budowy na warsztatach angielskich.

Prócz tego należy wymienić kontr-admirałów Wewę, Urgu i Haszitę.

Doradcą mikada w sprawach marynarskich jest admirał marynarki Ito (należy go odróżniać od męża stanu tegoż nazwiska), który w wojnie chińskiej dowodził flotą japońską. Ta flota była daleko słabszą pod owe czasy, niż flota chińska. Zna on teatr wojny z owych czasów dokładnie.

Ludność w Japonji.

Japonja liczy, według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 r., ogółem 47 608.875 ludności, w tem 24 126 119 mężczyzn i 23.487,756 kobiet. Według kast ludność ta rozdziela się na:

4451 kwazoku, czyli szlachty feudalnej, sizoku 2.105,608, czyli ludności żołnierskiej, 41 653 606 heimin, czyli prostaków. Cudzoziemców w dniu 31 grudnia 1901 było 13,570, w tem 7851 Chińczyków, 2519 Anglików, 1597 Amerykanów, 603 Niemiec, 486 Francuzów, 178 Rosjan. Liczba Japończyków, zyjących za granicą Japonji, wynosi 123.971.

Roczny przybytek ludności wynosi w roku 1900 żywo urodzonych dzieci 1.406,624. zmarło 904,095, — roczny przybytek ludności 497 529

W Europie jedynie Rosja i Niemcy przewyższają Japonję ludnością. Gęstość zaludnienia w Japonji wynosi 117 osób na 1 kilometr kwadratowy, w Niemczech gęstość zaludnienia wynosi 104 osoby na 1 klm. kwadratowy, we Francji 74 osoby na 1 kilometr kwadratowy, w Rosji europejskiej 19 osób na 1 kilometr kwadratowy.

Ludności miejskiej, zamieszkującej w wielkich miastach powyżej 50 000 mieszkańców, jest $4^1/_2$ miljona. Miast wielkich, liczących powyżej 50.000 mieszkańców jest 21; z tych Tokio liczy 1 440.121 mieszkańców, Osaka 821.235, Kioto 353,149 Nagoja 244 145, Kobe 215,780, Jokohama 193.762, Nagasaki 107,422 mieszkańców.

Sieć kolei żelaznych wynosi 8487 kilometrów. Biur pocztowych jest 4447, długość linij telegraficznych 294,466 kilometrów, — telefonów 2,371 klm. kw.

Czy Austro-Węgry są gotowe?

Austrja ma ręce swobodne dzięki wojnie japońskiej. — Włochy i Austro-Węgry. — Powiększenie garnizonów w Tyrolu. — Pomoc Anglji. — Pochód ku Saloniki. — Trudności wewnętrzne i polityka zagraniczna. — Stósowny moment.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że wojna rosyjsko-japońska potrwa czas dłuższy. Wojna krymska ciągnęła się trzy lata; boje, staczane w Azji Wschodniej, mogą się przeciągnąć także dwa, trzy lata.

Tak długo zatem Austro-Węgry będą miały ręce zupełnie swobodne do poprowadzenia na Bałkanie polityki zaborczej. Pytanie, czy ją rozpocząć i dokonać jej zechcą?

Że w interesie Austro Węgier leżałoby zabranie Saloniki i wszystkich ziem, leżących między tym portem i Bośnią, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przemysł austrjacki zabezpieczyłby sobie nowy teren zbytu, a zarazem uzyskałby pewną i najkrótszą drogę do Azji Wschodniej, której targowiska przechodzą coraz to szybciej w ręce kupców Rzeszy niemieckiej. Od lat pięćdziesięciu zabór Saloniki tworzy cel wytyczny polityki bałkańskiej monarchji habsburskiej. Obsadzenie Bośni i Hercogowiny w 1878 r. uważano jedynie za wstęp akcji, mającej na celu wywieszenie na murach Saloniki chorągwi czarno żołtej.

Sprzeciwiała się temu Rosja; od lat trzech, od chwili, gdy Prinetti w lutym 1901 r. nadał polityce zagranicznej włoskiej nowy kierunek i nowy rozpęd, sprzeciwiają się temu także i Włochy. Dzisiaj Rosja ma ręce związane; gdyby nawet miała żołnierzy na prowadzenie wojny o Macedonję, to nie starczy jej grosza, ponieważ bój z Japonją pochłania parę miljardów rubli. Dziwić nawet należałoby się, gdyby Austro-Węgry nie wyzyskały chwili obecnej, która nie powtórzy się prędko. Zresztą w tem przedsięwzięciu Austro-Węgry mogą rachować na pomoc Anglji. Podróż króla Edwarda VII do Wiednia w wrześniu 1903 r. miała bezwątpienia jeszcze inne cele, niżeli obejrzenie piękności architektonicznych stolicy Naddunajskiej i zjedzenie paru obiadów, lub zagranie partyjki w Yockej-klubie.

Pozostaje opór Włoch, które mają apetyt na Albanję, a zwłaszcza na brzeg albański morza Adrjatyckiego.

Odpowiedzią doraźną Austro Węgier na ten apetyt Włoch jest powiększenie garnizonów w Tyrolu. W Rzymie, gdzie chyba pamiętają obie klęski pod Custozzą i klęskę pod Nowarą, chyba zrozumieją tę translokację zwiększonej ilości pułków i batalionów nad granicę włoską. Dyplomacja włoska rachowała, że w ewentualnej walce o wilajety zachodnio-tureckie Włochom pomagałaby Rosja. Podróż króla Wiktora Emanuela III do Petersburga miała niewątpliwie ten cel na oku. Lecz wojna japońska pomięszała rachuby polityków włoskich. Wiedzą, że musieliby rachować na własne siły, rzuciwszy rękawicę Austro-Węgrom. Od klęski pod Custozzą w 1866 roku i pod Lissą minęło lat 38. Marynarka włoska zrobiła od tego czasu duże postępy. Lecz armja lądowa włoska nie zdała świetnego egzaminu pod Aną (1 marca 1896), gdzie uciekała niby zające przed armją Menelika. Czy Włochy więc zdecydowałyby się na wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom, wątpić należy, gdyż te ostatnie mogłyby i Turcję zniewolić do odwrotu i armję włoską trzymać należycie w szachu.

Przyznaję, że dla Austro-Węgier wszelka polityka zaczepna kryje pewne niebezpieczeństwa. Wielkie utrudnienie, akcji zewnętrznej stanowi chaos wewnętrzny i spory narodowościowe. Nigdy nie wiadomo, jak te wzajemnie nienawidzące się narodowości postąpią w chwili jakiejś klęski zewnętrznej. Minister spraw zewnętrznych w Austro-Węgrzech musi mieć w ręku wszystkie atuty, zanim się zdecyduje wysłać pierwszy batalion austrjacko-węgierski do Mitrowicy.

Że jednak w sferach decydujących zanosi się na jakąś akcję stanowczą, dowodem wzmocnienie załóg tyrolskich, czyli zabezpieczenie granicy od strony Włoch. Wystarczyłaby tutaj postawa obronna, podczas gdy główną masę wojsk możnaby rzucić spiesznie do Macedonji, a równocześnie z pomocą eskadry zająć Saloniki.

Ta interwencja mogłaby nastąpić tylko wówczas, gdyby Bułgarja rwała się do wojny, albo gdyby Porta uporczywie odmawiała zezwolenia na wprowadzenie koniecznych reform w Macedonji.

Wewnętrzne trudności.

Rezolucja Derschatty. — Obstrukcja. — Czesi i Niemcy.

Rezolucja posła Derschatty o wyłącznem prawie monarchy decydowania w rzeczach wojskowych, niemałe wywołała zamieszanie i zamąciła stósunki w najznaczniejszym klubie niemieckim ludowym, którego prezesem jest p. Derschatta. Wskutek zaczepek w Klubie, uczuł się on zniewolony do złożenia prezesostwa, w końcu otrzymał wotum zaufania i cofnął dymisję. Ale rezolucja jego, uchwalona w komisji delegacji austrjackiej, nie przyjdzie pod obrady pełnej delegacji, albowiem uwidoczniła się jej niewłaściwość, może najlepiej tem, że hr. Tisza powitał ją radośnie, oświadczając, że podczas, gdy ona w niczem nie zmienia prawa narodu węgierskiego do współdziałania z królem w rzeczach wojskowych, zagradza drogę parlamentowi austrjackiemu do wpływania na nie.

I istotnie, w sprawie tej, która dała powód do tylu sporów, rozpraw i interpretacyj, jedno tylko zgodne jest z prawdą i rozumem politycznym: „albo prawo monarchy musi być nieograniczone w obudwóch częściach monarchji, w Austrji i na Węgrzech, albo winno być wykonywane przy udziale parlamentów w ten sam sposób w obudwóch częściach monarchji, w Austrji i na Węgrzech“. Pozatem wszystko jest fałszem, który obrócić się musi na szkodę Austrji i monarchji.

Jeszcze wspólny budżet nie jest uchwalony, jeszcze nie zamknięta sesja delegacji, a już zapowiadają, że w maju znowu zwołane zostaną. Aby to nastąpiło, muszą nowe delegacje być wybrane, przez Sejm węgierski i Radę państwa. Pierwszego przyszłość wciąż jest zagadkową; — termin zebrania się drugiej nie jest postanowiony. Czynią go w kołach rządowych zależnym od ciągnących się w cichości rokowań czesko-niemieckich.

Położenie nieco się zmieniło, odkąd rozpoczęto przedwstępne narady nad traktatami handlowymi, odkąd tem samem, usunięto terminową, że się tak wyrażę, trudność w tej mierze. Niebawem rozpoczną się z Niemcami i Włochami rokowania, pomimo formuły Szella, nie pozwalającej na to i pomimo, że obstrukcja na Węgrzech i tutaj nie pozwala przewidywać, kiedy uchwaloną zostanie taryfa celna.

Dawniej mówiono „Najpierw ugoda handlowo-celna i taryfowa, potem dopiero traktaty handlowe“, teraz pierwszeństwo daje się traktatom. W skutku tego znikają przeszkody czasu i terminowe konieczności, a obadwa rządy zwolnione są z przymusu, pod którym znajdowały się. Wytrącić to może z rąk obstrukcjonistów, w obudwóch częściach monarchji, najniebezpieczniejszą broń. Może więc to dać do myślenia także czeskim posłom. Ale więcej niezwykle wpływa na nich obawa wyborcza; mniemają, że gdyby powrócili do polityki państwowej, spotkałby ich los staroczechów; dlatego, wbrew własnemu poczuciu, a może i interesowi, prowadzą politykę bardziej skrajną, niż sobie tego sami życzą; co poniekąd obraca się na korzyść Niemców, których też głównem staraniem jest pogłębiać rozdział między rządem a Czechami. To też ktoś dowcipnie powiedział: „Podejmuję się uzdrowić parlament pod warunkiem, że wszystkie jego obrady pod groźbą kary, zachowane zostaną w tajemnicy, a tylko jego uchwały będą urzędownie ogłaszane.

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

25 (Ciąg dalszy).

— Nareszcie sami! możnaby właściwie powiedzieć — zażartował — przypuszczam, że mąż pani nie nadejdzie tak prędko, aby nam przerwać tę idylliczną godzinę przy kawie.

— Mój mąż? — odpowiedziała pani Leimann z drwiąco wydętemi wargami — ten może zostać tam, gdzie jest, o ile ja go znam, nie przyjdzie przed ranem do domu. Mam tego człowieka już zanadto! Z panem wszak mogę otwarcie mówić!

— Tak, łaskawa pani, to są rozkosze i nieprzyjemności małżeńskiego stanu. „Drum prüfe, wer sich ewig bindet“, powiada Schiller, inaczej, bywa źle.

— Dobrze panu mówić, w tych kilku tygodniach narzeczeństwa trudno przecież poznać swego przyszłego tak, jak w małżeństwie. Gdybym ja to potrafiła, nie zrobiłabym nigdy tego głupstwa, żeby za mąż wychodzić. Bo teraz ja dla niego jestem za uboga, a on mnie staje się coraz nieznośniejszym.

— Dlatego ja się nigdy nie będę żenił, nie przyłożę ręki do tej gry hazardowej.

— Ale ostatecznie kobieta jest na to — odpowiedziała pani Leimann tonem podrażnionym — trudno potem, jako stara panna, być pośmiewiskiem ludzi.

— Tak, według naszych ustaw i reguł towarzyskich są tylko dwie drogi, albo małżeństwo, albo stan wolny. Ale to jest bezwątpienia luka w urządzeniach światowych, Jakże mało jest takich, którzy po długich latach małżeństwa postawieni przed pytaniem, czy jeszcze razby się pobrali, mogliby odpowiedzieć szczerem „tak“. W większości użytoby sposobu, żeby się z małżeństwa wyzwolić. Przypuszczam naturalnie, że istniałoby takie postanowienie, pozwalające małżonkom po dziesięciu latach się rozejść, lub jeszcze raz wstąpić w związki małżeńskie.

— Ma pan słuszność, wielu chciałoby już po pierwszym tygodniu się rozejść, ale muszą nadal obok siebie wegetować, bo są związani przez tak zwane małżeństwo.

To sprowadziło rozmowę na temat wolnej miłości i połączonych z nią kwestji małżeńskich. Był to ulubiony temat Borgerta. To też i obecnie zaczął długo i szeroko tłómaczyć, że dwoje ludzi kochających się i czujących, że należą do siebie, powinno się łączyć bez żadnych formalności.

— Ale czemuż nie mają zawrzeć małżeństwa, jeżeli czują, że do siebie należą? — spytała p. Leimann.

— Ponieważ nie powinni składać fałszywej przysięgi i żeby, jeżeli kiedyś miłość uleci, mogli się spokojnie rozejść.

— Ależ od tego są rozwody.

— Tak, są rozwody, ale wywołują przeważnie taki skandal, że wielu woli raczej w nienawiści i pogardzie wzajemnej żyć obok siebie, niż na rozwód się zgodzić. A przytem są trudności prawnicze. W wolnej miłości przedewszystkiem nie potrzebowałaby się żadna strona obawiać, że druga ją zdradza, a potem rozejście się byłoby każdej chwili dozwolone.

Borgert długo się jeszcze rozwodził nad wolną miłością, nad kwestją dzieci, ich wychowania i zabezpieczenia na przyszłość. Przyznawał otwarcie, że w tej mierze podziela zupełnie zasady socjalistyczne.

— My ludzie — kończył Borgert — robilibyśmy dobrze trzymając się we wszystkiem natury, jeżeli chcemy coś w niej poprawiać, lub przeinaczać, skutek jest wręcz przeciwny. Zwierzę nie przystępuje przed ołtarz lub przed urzędnika, jeżeli się z drugiem chce połączyć. Gdy się sobą przesycą ucieka jedno na prawo drugie na lewo.

— Ależ my jesteśmy czemś więcej niż zwierzęta — zaśmiała się pani Leimann.

— Dlatego też mamy miłość, zwierzęta znają tylko instynkt.

Pani Leimann milczała. Wogóle wtrącała tylko czasem krótkie zdanie. Tak poważnej rozmowy nie prowadziła już dawno i niemal trudność jej sprawiało iść za biegiem myśli. Choć ten lub ów punkt wydawał jej się jeszcze niepewnym, w gruncie rzeczy podobała jej się ta wolna miłość i żałowała niemal, że kultura nie postąpiła jeszcze tak daleko. To byłoby raczej w jej guście, niż małżeństwo z tym nudnym, brzydkim człowiekiem, z tyloma jeszcze wadami. Posiadała też dosyć delikatne uczucie, żeby chytrym rozumkiem kobiecym nie pojąć, do czego Borgert zmierzał swym długim wywodem. Podrzuciła więc główkę w górę, błysnęła oczyma w stronę apostoła wolnej miłości i spytała z udaną naiwnością:

— Zatem niech pan powie, jeżeli kobieta już jest zamężna, a przychodzi do przekonania, że wolna miłość jest lepsza. Co wtedy?

— Wtedy niech idzie za swem przekonaniem tylko nie powinna tego robić otwarcie na oczach wszystkich, gdyż istniejące przepisy o wierności małżeńskiej na to nie pozwalają. Musi sobie poczynać tak, jak Paryżanki.

— W takim razie będzie czas, żebym się obejrzała za takim tajemnym Romeem, gdyż mój urzędowy staje się powoli nieznośnym — zawołała pani Leimann wesoło.

— Czy mogę w tem pani być pomocnym? — zapytał Borgert również w żartobliwym tonie.

— Panby to zadanie prawdopodobnie bardzo sobie ułatwił, bo o ile pamiętam oddałeś mi się raz łaskawie do dyspozycji.

— Co i teraz gotów jestem powtórzyć!

— W takim razie mogłabym wypróbować z panem tej nowej teorji, szkoda, że niema jakiegoś tajnego notarjusza. Ale prawda, tego przecież odrzuca pan, jako niepotrzebnego.

— Tak jest, wystarczymy sobie sami! — odpowiedział Borgert żartobliwie. (C. d. n.)

Spóźniony apel.

Wspominaliśmy już o ciekawym artykule ks. Uchtomskiego, który wobec niebezpieczeństwa grożącego Rosji, nawołuje wszystkie ludy podane berłu rosyjskiemu do jedności. Apel swój tak motywuje gł śny publicysta:

„Należy dążyć do wytworzenia takiego stanu rzeczy, aby dzieci jednej matki-ojczyzny były braćmi rodzonymi, nie zaś swarzącymi się pasierbami. Tem bardziej zaś nikt nie powinien uczuwać się przybłąkanym synem lub córką.

„Konieczność takiej przyjaznej, zwartej rodziny mało była odczuwana podczas pokoju, a nawet pewna część społeczeństwa dowodziła, że matka ojczyzna powinna mieć tylko jednego syna pierworodnego, inni zaś powinni zadawalać się prawami i położeniem pasierbów lub dzieci nieprawych.

„Aliści teraz, kiedy ojczyźnie zagraża wróg zewnętrzny, nikt chyba nie będzie toczył o to sporu. Nikt oczywiście nie wątpi, że na obronę ojczyzny podążyć powinni wszyscy bez wyjątku; jest to obowiązkiem każdego. A skoro tak, to i prawo wszystkich do miłości matki-ojczyzny powinno być jednakowe, ponieważ nie może być różnicy w prawach, jeżeli niemasz jej w obowiązkach. Wszelka, chociażby najmniejsza różnica praw gwałci już jedność obowiązków, a zatem i jedność dążeń, jedność ducha ciżb ludowych. Nieodzownie w świadomości każdego kopciuszka rodziny powstaje myśl, najniebezpieczniejsza dla jedności: „Czemuż powinienem wypełniać obowiązki na równi ze wszystkimi, jeżeli nie mam praw równych?“ A stąd wyradza się jeszcze niebezpieczniejsze zapytanie: „Czemuż mam kochać ojczyznę, skoro ojczyzna mnie nie lubi?“

„Mamy nadzieję, że nikt obecnie nie zadaje sobie takiego pytania, może ono jednak się zrodzić, jeżeli polityka różnic będzie doprowadzona do pewnych granic. Każda przegródka, postawiona pomiędzy ludźmi lub warstwami, nie łączy ich, lecz odpycha. Jest to prawda tak oczywista, że dowodzić jej nie potrzeba. Nie widzieć jej mogą tylko ludzie, dotknięci srogiem krótkowidztwem, albo co gorsza, źle życzący ojczyźnie swojej, dążący do tego, aby wnieść waśń i rozdźwięk śród ciżb ludowych i zasiać niezgodę wewnętrzną, ażeby następnie zebrać żniwo hańby i porażki ojczyzny. Siać niezgodę — znaczy to być wrogiem ojczyzny, stać na równi z tymi, którzy teraz wymierzają przeciwko nam swoje armaty.

„Walczymy przeciwko podzielności gruntów i rodzin włościańskich, a jednocześnie propagujemy podział rodziny państwowej na Rosjan, Polaków, Małorusów, żydów, Finlandczyków, Ormian, Gruzinów, Tatarów Okazuje się, jak gdyby w jednym przypadku była potrzebna jedność, a w drugim — waśń i rozczłonkowanie. I właśnie ta część społeczeństwa, która osobliwie występuje przeciwko podzielności gromad włościańskich, domaga się wyodrębnienia Rosjan od wszelkich innych ludów.

„Nie pora teraz posyłać wymówek z obozu do obozu i nie dla czynienia wyrzutów piszemy te słowa. Chcemy tylko powiedzieć, że nadeszła chwila, kiedy powinniśmy obejrzeć się na wszystkie omyłki nasze w przeszłości i powinniśmy się postarać, aby nie powtarzały się w przyszłości. Nadeszła chwila groźnego dla wszystkich niebezpieczeństwa, więc powinniśmy postawić krzyż na wszelkich sporach, waśniach i nieporozumieniach i powinniśmy zespolić się nietylko pozornie, lecz i duchem, nie z obawy, lecz za poszeptem sumienia.

Ks. Uchtomski ma zupełną słuszność. Jeżeli Polacy pod zaborem rosyjskim ponoszą wszystkie ciężary ogólne i pełnić muszą wszystkie obowiązki — powinni mieć zupełnie równe prawa narodowe. Ponieważ jednak obecnie Polacy są prześladowani, gnębieni, uciskani i pozbawieni praw narodowych — nikt uczciwy nie może od nich wymagać, aby poczuwali się do jakichkolwiek obowiązków wobec państwa rosyjskiego.

Dlatego to apel ks. Uchtomskiego jest cokolwiek spóźniony — choć może jest objawem budzącego się sumienia u Rosjan.

W cytadeli.

XV.

Więzienia zapełnia przeważnie młodzież. — Z współczuciem witaliśmy ojca, co z jękiem rozpaczy wepchnięty wtoczył się do nas. Z jękiem przeciągłym, a melodyjnie wyśpiewującym: „ojeje, o jeje!“ moje dzieci, moje dzieci!“, wszedł i w coraz spazmatyczniejszych jękach bezustannie przetrwał przez całe kilka godzin, póki dozorca się nie zlitował nad nami i nie przeniósł go do celi pojedyńczej. Cały dramat ojca i rodziny, zawarty w tym zapamiętałym wykrzykniku: „O Jezu! moje dzieci!“, na najwięcej zepsute jednostki musiało wywrzeć wrażenie.

W kącie celi, na brudnej kupie niegdyś siennika, a obecnie worka, robactwem poruszającej się sieczki, leżała postać ludzka, ukrywająca nagie, chorobą i brudem zżółkłe ciało strzępami starego paltota. Od czasu do czasu głuchy kaszel ostrzegał współwięźni, że tam ludzka jakaś istota niemocą swoją się prosi, by jej przechodzący nie trącał i nie deptał w ciemności.

Chorym tym więźniem był 74 letni Sybirak, weteran z 1863 r., Franciszek Wiśniewski, rodem z Krakowa.

Wzięty do niewoli moskiewskiej w bitwie pod Małą....? w Lubelskiem dnia 2 lutego 1864, był dotąd na Sybirze i mimo czterokrotnej amnestji pozwolenia na wyjazd w strony rodzinne wykołatać nie może. Pod koniec grudnia 1903 dowlókł się do Warszawy, by w dalszym ciągu przedostać się przez granicę i wrócić do Krakowa, lecz aresztowany pod zarzutem włóczęgostwa, dostał się do więzienia ponownie.

Z przestrzeloną prawą nogą, a lewą zgnieciona, 28 grudnia w więzieniu pukał do drzwi, by prosić o wyjście. Rozbestwiony dozorca rzucił go na nary i bił kluczami. Wiśniewski jak upadł w kącie, tak leżał przez dni kilka bez ruchu, bo nie miał siły, by wczołgać się na nary. — Zbliżyłem się, by jęczącego w kącie starca obronić przed znęcaniem się ze strony młokosów, a znalazłem męczennika narodowego, którego skromność i godność mnie uderzyła. Nie widziałem człowieka w większej niedoli i nie spotkałem większej wiary w przyszłość lepszą narodu, niż u tego wiekiem, chorobą, głodem, więzieniem, brudem i nagością nękanego biedaka. — Odtąd większą część dnia spędzałem przy nim. Posługiwałem mu, przynosząc wodę, dzieląc się z nim jadłem, które później żona wskutek bezustannych zabiegów dosyłać mi zdołała z restauracji pobliskiej i podnosząc go, gdy wstać potrzebował. Odpłacał mi za to opowiadaniem tego, co przechodził i na co patrzał; o sobie wspominał mało, ze skromnością i bez roztkliwiania się własną dolą, zresztą mówił zwięźle i trzeźwo.

Żałowałem, że nie miałem ani papieru ani ołówka, by móc niektóre poczynić zapiski. Na grubej bibule rysowałem spinką daty i w skróceniu nazwy dowódców i bitew, w których Wiśniewski brał udział. Ale i te zapiski starannie ukrywane przy tylokrotnych późniejszych rewizjach i przejściach, zamazały się doszczętnie, że dziś ich odcyfrować ja sam nie jestem zdolny.

Kołataniem u dozorców i lekarza dopiąłem tyle, że go uznano za chorego i nakazano przenieść do lazaretu. W ten sposób rozstaliśmy się dnia 2 stycznia 1904 r.

U dozorców i w kancelarji domagałem się, by pozwolono mi na własny koszt Wiśniewskiego wysłać do granicy austrjackiej i Krakowa, lecz zbyto mnie milczeniem, bo niżsi urzędnicy, do których jako więzień miałem dostęp, o losach więźnia nie wiele wiedzą, ani nim rozporządzać nie mogą. Po opuszczeniu więzienia choroba i troska o własne bezpieczeństwo nie pozwalały mi zająć się poszukiwaniem zapomnianego weterana; zwróciłem na niego uwagę kół patrjotycznych warszawskich, ufam, że nie bez skutku. Wiadomo tylko, jak mało w tych razach pomódz może interwencja osób, nie należących do bezpośredniej rodziny chorego i więźnia i niedostatecznie obeznanych z jego przeszłością, winą, a nawet obecnem miejscem pobytu.

Ja w szczęśliwszych pod tym względem bywałem warunkach, bo rozumna i przywiązana żona czuwała nad każdym moim krokiem, chodząc jak cień za mną, gdzie tylko mnie zagnano i poruszając w obronie mojej niebo i ziemię, a przecież jak długo trwało, zanim mnie nie wyrwała z tych szpon złowrogich! (D. c. n.)

Joahim Sołtys.

Obrazek cenzury dziennikarskiej w Chinach.

Żywym dokumentem barbarzyństwa chińskiego w stósunku dziennikarzy miejscowych jest przebywający w tej chwili w Paryżu młody Chińczyk Wei-Tak-Tao, który był dziennikarzem w Szanghaju i znajdował się po stronie partji postępowej.

Wei-Tak-Tao opowiada, co następuje:

„Wiadomo panu, że cenzura chińska jest bardzo surowa. Jeżeli kto pragnie pisywać w naszym kraju i nie chce być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, obowiązany jest wyrażać się bardzo ostrożnie, wybierać słowa i zwroty. Dziennikarze w Chinach nie są ani tak swobodni, ani tak bezpieczni, jak w Europie.

Nic ich nie uchroni przeciwko samowoli władzy i nawet w najniewinniejszym artykuliku surowy cenzor znaleźć może, jeśli zechce, powód do obwinienia autora.

Tak właśnie stało się i ze mną, chociaż ja w najbardziej umiarkowanej i spokojnej formie roztrząsałem politykę cesarzowej-matki.

I straszliwie za to odpokutowałem. Jak pan widzisz, oszpecono mi głowę na wieki.

Przy tych słowach nieszczęsny pracownik pióra odwiązał chustkę, przykrywającą głowę i pokazał rany. Widok straszny! Uszów nie ma, a z dwóch stron głowy widać tylko duże, ciemne, niezasłonięte jamy... Kalectwo okropne.

— Jaki ustęp z artykułu pańskiego spowodował tę ciężką karę, na jaką pana skazano? — zapytał dziennikarza chińskiego jego kolega francuski.

— Jedno zdanie — odrzekł Wei-Tak-Tao, mówiący doskonale po angielsku — napisałem bowiem: „Rząd kompromituje przyszłość Chin swoją wrogą postawą wobec odkryć najnowszych Zachodu“.

Za te słowa niewinne zostałem wtrącony do więzienia.

Przez dwa miesiące leżałem w ciemnej i brudnej aż do obrzydzenia celi, gdzie codziennie poddawano mnie torturom dozorców więziennych. Pewnego ranka oświadczono mi, że na mocy wyroku cesarzowej, zostałem skazany na obcięcie obu uszów. Od kary śmierci można się jeszcze w mojej ojczyźnie wykupić pieniędzmi, ale od wyroku, skazującego na okaleczenie — nie.

Musiałem więc poddać się okropnemu losowi.

Minęło kilka dni od dnia ogłoszenia wyroku i wreszcie otrzymałem wizytę moich katów. Wyciągnęli mnie z celi, nałożyli pierścień drewniany na szyję i zaprowadzono na plac kaźni. Tu oczekiwał na mnie mandaryn i oddział żołnierzów. Ci ostatni powołani zostali do utrzymywania ciekawej gawiedzi na pewnej odległości od miejsca, naznaczonego na wykonanie wyroku, lecz ciekawych wogóle zebrało się niezbyt wiele.

Następnie uwolniono mnie z więzów pierścienia i przeczytano wyrok, który zmuszony byłem wysłuchać, zgiąwszy kolana. Wreszcie zbliżył się do mnie oprawca i obciął mi, prawie urwał, oba uszy nożem.

Jakkolwiek podczas kaźni stałem mężnie na kolanach, jednakże ból okropny pozbawił mnie sił i wpadłem w omdlenie.

Na tem skończyła się moja kara i zostałem puszczony na wolność. Przyjaciele moi ponieśli mnie z placu kaźni i zawieźli do znajomego lekarza angielskiego. Ten obmył krwią ciekące rany i pielęgnował mnie przez dwa tygodnie, Jakkolwiek zostałem straszliwie zeszpecony, chciałem ponownie powrócić do umiłowanego zawodu dziennikarskiego. W tym jednak czasie ta oto dobroczynna dama (tu biedny Wei-Tak-Tao wdzięcznym swym wzrokiem wskazał na ową miss amerykańską) zaproponowała mi, abym towarzyszył jej w podróży na Zachód.

Przyjąłem chętnie tę propozycję i korzystam teraz gorliwie z pobytu w świecie cywilizowanym, aby rozwinąć swój umysł i wzbogacić się pożądanemi wiadomościami.

Po ukończeniu tej podróży, powrócę do Szanghaju, tam znowu chwycę za pióro i będę pisał o urządzeniach zachodnich, nieustraszenie i śmiało, jak dotąd, choćbym miał uledz nowym męczarniom, nowemu kalectwu.

Z Paryża — mówił Wei-Tak-Tao — udam się do Stanów Zjednoczonych; tam pobędę nieco dłużej i stamtąd dopiero powrócę do Chin na nową walkę o postęp“.

ZE SWIATA.

Cena telegramów wojennych. — Spencer a Japonja. — Międzynarodowy turniej szachowy. — Tragiczny los. — Przepisy hotelowe.

Cena telegramów wojennych. Depesze wysyłane obecnie z pola bitwy przez korespondentów do dzienników europejskich są — pomimo przysługującej dziennikom zniżki taksy telegraficznej — nadzwyczaj kosztowne, z powodu znacznej odległości terenu wojny od Europy.

Wiadomości z wojny przechodzą 12.431 mil drogi. Telegram wysłany z Nagasaki np. idzie najpierw telegrafem podwodnym (pod morzem wschodnio-azjatyckiem) aż do Szanghaju w Chinach (476 mil odległości), następnie do Hongkong (945 mil), dalej znowu pod wodą do Saigan w Anamie (951 mil), stamtąd do Singapur (626 mil), aż do Madras (1971 mil). W dalszej drodze przechodzi morze Czerwone, Śródziemne i dochodzi nareszcie przez Portugalję do Londynu. Depesze dla gazet londyńskich i to wcale niedługie, kosztują nieraz dziennie do 17 tysięcy kor., jeżeli nie więcej. Depesza wysłana z Japonji do Londynu, potrzebuje 7 godzin i 55 minut czasu.

Spencer a Japonja. „Times" ogłosił list Herberta Spencera, napisany w sierpniu 1902 r. do bar. Taneko, który w imieniu margrabiego Ito zwrócił się do słynego filozofa z prośbą o wyrażenie opinji, jak się ma Japonja zachowywać wobec Europy i Ameryki.

Otóż Spencer zaleca najkategoryczniej Japonji wystrzegać się jak najsilniej wszelkich wpływów europejskich i amerykańskich, bądź jakiej natury. Nie zawierać żadnych umów, dotyczących ziemi lub przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, ba! nawet unikać jak ognia związków małżeńskich mieszanych. Słowem — odgraniczyć siebie murem chińskim od wszystkiego, co specyficznie europejskie lub amerykańskie.

Spencer doradzający Japonji takie odcięcie się od świata europejskiego, uważał system izolacyjny jako środek długiego bytowania, wzorując się na odosobnieniu się Chińczyków, którzy jako tacy, istnieją właśnie dzięki temu odosobnieniu.

* * *

Międzynarodowy turniej szachowy. W rozpoczętym dnia 9-go b. m. w Monte Carlo turnieju szachowym bierze udział tylko sześciu mistrzów, mianowicie: R. Swiderski z Lipska, G. Marco i K. Schlechter z Wiednia, G. Markoczy z Budapesztu, J. Gunsberg z Londynu i F. J. Marshall z Nowego Jorku. Każdy z graczów musi z pozostałymi pięciu rozegrać dwie partje. Pierwsza nagroda wynosi 5.000 fr. pozostali uczestnicy otrzymają po 500 fr. na koszta podróży i po 40 fr. za każdą grę wygraną. Przy nierozegranej nagrodzie głównej rozstrzygnie o niej turniej dwóch mistrzów, posiadających najwięcej gier wygranych. Rozegrają oni dwie gry. Gra odbywa się codziennie, od godziny 1 do 7 i od 9 do 11 wieczór.

* * *

Tragiczny los. W domu emigrantów na „Ellis Island władze amerykańskie zatrzymały młodą, piękną Angielkę, Lilian Bennet, która przybyła na parowcu „Cedric", ponieważ nie miała funduszów, wymaganych od emigrantów na dalszą podróż. Okazało się, że dziewczę otrzymało bilet na drogę z Anglji do Stanów Zjednoczonych od swojego narzeczonego, mieszkającego w Mc Keesport, w stanie Pensylwanji, a który miał na nią oczekiwać w porcie. Niestety, narzeczonego w porcie nie było, władze amerykańskie przeto odmówiły Bennetównie pozwolenia na wylądowanie. Wkrótce wszakże nadeszła wiadomość, że w przeddzień przybycia parowca „Cedric" narzeczony dziewczęcia zginął podczas katastrofy kolejowej w drodze do Nowego Jorku. Dowiedziawszy się o tem, nieszczęśliwa błagała, aby pozwolono jej przynajmniej uczestniczyć w pogrzebie narzeczonego, ale władze odmówiły i dopiero, gdy brat zabitego poręczył za powrót Bennetówny, pozwolono wysiąść jej na ląd.

* * *

Przepisy hotelowe. W Oklahomie, w Texasie, w przedsionkach hotelowych, wywieszone są następujące przepisy: 1) Od panów, którzy w butach kładą się do łóżka, wymagana jest osobna opłata. 2) Trzy uderzenia w drzwi znaczą, że w domu popełnione zostało morderstwo i że goście muszą natychmiast wstać. 3) Jeden wystrzał z pistoletu nie wystarcza, by służbę zaalarmować. 4) Zabrania się zdzierać ze ścian tapety dla zapalania fajki. — 5) W razie jeśli deszcz przeciekać będzie przez sufit do pokoju, gość znajdzie parasol pod łóżkiem". Lepiej od tych przepisów nic chyba nie scharakteryzuje stosunków miejscowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Słupa biczowania Pana Jezusa, Juljany panny męczenniczki; we środę POPIELEC. Aleksego Falkonera wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 54, zachód przypada o godz. 4 minut 54, długość dnia godzin 10 minut —.

Kupuje e tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Dobczyc piszą nam; Krajowa fabryka zegarów wieżowych p. M. Mięsowicza z Krosna, przyozdobiła nasze miasto w zegar wieżowy, który ustawiono na tutejszej kaplicy. Donośny głos dzwonu bijącego godziny usłyszeliśmy poraz pierwszy w dniu wczorajszym, t. j. 12 b. m. Jakże inne ożywcze życie wstąpiło w nasze ciche i spokojne miasteczko. Kto miał sposobność poznać bliżej nasze miasteczka prowincjonalne, odcięte od gwaru i życia wielkomiejskiego, łatwo pojmie, jak wielką i prawie niezbędną jest potrzebą dobry i dokładny czas. Dotychczas mieliśmy inny czas w urzędach, inny w szkołach, inny w kościele, co nas narażało na stratę czasu, lub ciągłe spóźnienia. W celu zaradzenia tej niedogodności noszono się z myślą sprawienia zegaru dla całego miasta jeszcze za czasów zarządu miastem p. komisarza F. Drużbackiego; myśl jednak podjęta nie doszła do skutku. Urzeczywistniono ją dopiero przy końcu zeszłego roku, gdy na wniosek radcy miejskiego ks. J. Nowaka, postawiony na pełnej Radzie gminnej, zgodzono się, aby drogą dobrowolnych składek zacząć zbierać fundusz na zakupno zegaru. I udało się energicznemu poparciu ks. J. Nowaka, który przybrawszy sobie do zbierania składek p. Walentego Walasa, burmistrza miasta, w krótkim czasie, bo w kilku miesiącach, zebrał dostateczną kwotę tak, że można było już w styczniu b. r. przystąpić do zamówienia zegaru. Hojnie powiększyli fundusz zegarowy ofiarodawcy: ks. prałat Andrzej Brańka, proboszcz tutejszy, w kwocie 400 kor., Rada gminna ofiarowała 200 kor., p. Aleksander Filipowski, obywatel miejscowy, 100 kor., p, rejent dr Kazimierz Więckowski 30 kor., resztę zebrano z drobniejszych składek od tutejszej inteligencji i obywateli, co razem czyni poważną kwotę 1100 koron, którą wypłacono do rąk p. M. Mięsowicza, jako dostawcy i fabrykantowi zegara. Zegar wybija same godziny bez kwadransów.

KRAKOW, 15 lutego.

Dokładną mapę terenu, na którym się obecnie rozgrywa wojna japońsko-rosyjska, zamieścimy w najbliższym numerze.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dziś o godz. 4 po południu.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek.

Budowa kanałów. Dnia 15 b. m. obradowała komisja dla budowy kanałów w okolicach Krakowa nad ustaleniem koryta kanału, idącego od nowych koszar do rzeki Białuchy. W sprawie tej odbędą się jeszcze dalsze konferencje.

Jubileusz dyrektora Petelenza. W niedzielę odbył się jubileusz 30 letniej pracy na polu pedagogicznem dra Ignacego Petelenza, dyrektora tutejszej szkoły realnej i posła do Rady państwa. Jubileusz rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Anny, które odprawił ks. katecheta Świderski.

Następnie uczniowie klas wyższych składali życzenia jubilatowi w kancelarji budynku szkolnego. Imieniem profesorów wypowiedział mowę prof. Kosiński. Przemawiali także: dyr. Bidziński, i Kulczyński, prof Chowaniec, imieniem gimnazjum św. Jacka, ks. kan. Bielenin, dyr. Rotter, prezes Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Kurpiel i ks. Anioł imieniem byłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Po przemówieniach chór szkoły realnej odśpiewał przygodną kantatę układu ucznia Ekiera. Jubilat do głębi wzruszony szczeremi życzeniami ze wszech stron składanemi, podziękował w krótkiej przemowie.

Wieczorem odbyła się uczta zbiorowa.

Walne zgromadzenie I Koła Tow. „Szkoły ludowej" odbyło się wczorej w sali Tow. technicznego, pod przewodnictwem p. L. H. Małeckiego. Po przeprowadzeniu dyskusji nad najważniejszemi sprawami Koła, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano nadal zasłużonego prezesa p. Ludwika H. Małeckiego, jego zastępcą dyr. Józefa Parczyńskiego, sekretarzem p. Mateusza Zamorskiego, jego zastępcą p. Karola Haraszima, skarbnikiem p. Lesława Rzewuskiego, zastępcą p. Jana Mroczka. Do zarządu Koła zostali wybrani pp.: inż. Stanisław Świerzyński, dr Roman Sulimir, Stefan Porębski, Eustachy Śmiałowski, Edward Uderski i Teodor Kotowicz. Do komisji kontrolującej powołano nadal pp. Karola Krupińskiego, Bolesława Waltera i Michała Konopińskiego. Wreszcie delegatami na walny zjazd Towarzystwa „Sykoły ludowej" wybrano pp. Jana Mroczka, Eustachego Śmiałowskiego, Michała Konopińskiego, Edwarda Uderskiego, Bolesława Waltera, dra Michała Danielaka, Mieczysława Dąbrowskiego, Lesława Rzewuskiego i Stanisława Świerzyńskiego. Na wniosek komisji kontrolującej, udzielono zarządowi absolutorjum z rachunków.

Wreszcie na wniosek p. Smiałkowskiego zgromadzenie wyraziło jednogłośnie swe ubolewanie z powodu nielojalności Tow. „Oświaty ludowej" w stosunku do I Koła Tow. „Szkoły ludowej".

Czytelnia akademicka im. Ad. Mickiewicza urządza w poniedziałek 22 b. m. w sali teatru ludowego wieczór patrjotyczny. Udział wezmą; „Chór akademicki", pp. Lekszycki, Lubecki i Wallek.

Dochód na przytulisko weteranów z roku 1863 i na tow. Oświaty ludowej.

Stow. kupców i młodzieży handlowej urządzało zabawę kostjumową dnia 13 b. m., t. j. w sobotę. Zabawa ciągnęła się ochoczo do białego rana przy dźwiękach muzyki wojskowej 100 pułku. Na sali wśród uczestników przeważały kostjumy swojskie.

Z Czytelni dla kobiet. Dnia 18 b. m. o godz. 6 tej w „Czytelni dla kobiet" odbędzie się odczyt pana Stanisława Żdzarskiego „O podwójnej moralności".

Odczyty tow. dla pielęgnowania nauk społecznych odbędą się w Collegium Novum o godz, 6 tej wieczorem. Prof. Uniw. lwow. dr. Stanisław Głąbiński: „Współczesna kwestja społeczna" — 18 lutego.

Dr. Zofja Daszyńska Golińska: „Teoretyczne podstawy współczesnej polityki społecznej". — 20 i 23 lutego.

Docent uniw. jag dr Stanisław Zakrzewski: „Średniowieczna polityka społeczna Polski". — 24 i 27 lutego.

Docent uniw. jag. dr Stanisław Grabski: „Polityka społeczna w Polsce XVIII i XIX wieku". — 11 marca.

Docent uniw. jag. dr Stanisław Grabkski: „Społeczne zadania współczesnego państwa". — 3 i 5 marca.

Prof. uniw. jag. dr Leopold Władysław Jaworski: „Ustawodawstwo ochronne robotnicze". — 8 i 10 marca.

Dr Zygmunt Balicki: „Prawo koalicji„. — 12 i 15 marca.

Z karnawału. Ostatnia zabawa taneczna urządzona staraniem kat. stow. „Przyjaźń krakowska" odbędzie się dzisiaj w domu robotniczym (św. Tomasza 37) o godz. 6 wieczór.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów odbędzie się dzisiaj wieczorek taneczny. Początek o 8 wieczór. Bilet wstępu pojedyńczy 1 kor., familijny 1 k. 50 hal.

„Gwiazda", stow. polskich rękodzielników, urządza dziś na zakończenie karnawału zabawę taneczną połączoną z ucztą śledziową. Początek o godz. 8 ej wieczór. Bilet wstępu 25 ct.

W „Czeskiej Besedzie" odbyła się maskarada kostjumowa w sobotę. Przybyło około 300 osób przeważnie w kostjumach. Ożywione tańce trwały do godziny 7-ej Do kadryla stanęło 120 par, pod przewodnictwem pp. Mrazka i Holuba. Poloneza prowadził w pierwszej parze p. Mrazek z panią Holubową, bardzo gustownie ukostjumowaną za „damę pikową".

W Resursie urzędniczej bawiono się w sobotę znakomicie. Tańczyło około 100 par. Zabawa trwała do rana.

Klub prawników urządza dzisiaj na zakończenie karnawału ostatnią zabawę tańcującą, która zapewne niemniej jak poprzednie bedzie ożywioną. — Początek punktualnie o godzinie 8, zakończenie o północy.

„Gwiazda" urządziła w dniu 13 bm. w sali strzeleckiej publiczną zabawę tańcującą na dochód własnego domu. — Zabawę rozpoczęto polonezem do którego stanęło 160 par; o godzinie 11 przyjechało krakowskie wesele, które świetnie prowadził p. Józef Mączyński. — Tańce prowadzili pp. Z. Niedzielski Madejski, i Wiciński. Przygrywała niezmordowanie muzyka „Harmonii".

Z „Sokoła". Zabawa taneczna w naszym „Sokole" urządzona w poniedziałek 15 b. m. powiodła się wybornie dzięki nastrojowi serdecznemu wśród zebranych na niej druhów, a zwłaszcza dzięki wodzirejowi p. Karolowi Kowalskiemu, który wprost popisowo aranżował.

Ograniczenia wprowadzone odnośnie do udziału niečzłonków w tych zabawach wywarły swój skutek... Wprawdzie ilość par ze stu zmalała do 60-ciu, lecz zato członkowie czuli się jakoby u siebie w domu.

Wdzięczność się też należy wydziałowi „Sokoła" za pieczę jaką otoczył te wieczornice w bieżącym roku.

Nadmienić wreszcie należy, że orkiestra amatorska „Sokoła" niezmordowanie przygrywała do tańca.

Z Towarzystwa samopomocy lekarzy. W niedzielę, 28 b. m. odbędzie się o godz. 10 przed południem w sali Kopernika (Coll. nov.) walne zgromadzenie członków Tow. samopomocy lekarzy. Na porządku dziennym: sprawozdanie, wybory, zmiana statutu.

Operetka amatorska. W poniedziałek 29 b. m. będą wystawione siłami amatorskiemi pod kierownictwem prof. Marso w tutejszym teatrze miejskim dwie operetki Offenbacha: „Czarodziejskie skrzypki" i „Wesele przy latarniach" Bilety można zamawiać w księgarni Krzyżanowskiego. Ceny miejsc zwykłe.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 19 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa, w auli uniwersyteckiej.

Na porządku dziennym odczyt jego ekscelencji prof. dra Michała Bobrzyńskiego na temat: „Rezolucja galicyjska na sejmie w roku 1868".

Pożar w śródmieściu. Na Wolnicy pod l. 5 zapalił się w sobotę przed południem magazyn drewniany ze zbożem, w którem znajdowało się 550 worków zaasekurowanych po 117 koron. Właścicielem tego magazynu był żyd Eliasz Hirschtal. Ogień wybuchł jakoby z dwóch stron i objął w kilku minutach cały

magazynu. Na szczęście zawczasu zaalarmowano straż pożarną. Na miejsce wypadku przyjechał III. pluton straży pożarnej z zastępcą brandmistrza p. Obidowiczem na czele. Kiedy jednak akcja III. plutonu wydawała się niedostateczną, gdyż ogień wydobywający się z magazynu groził niebezpieczeństwem rozszerzenia się, zawezwano do pomocy stojący na służbie I. pluton z brandmistrzem p. Stępińskim. Akcją ratunkową kierował naczelnik straży p. Nowotny. Zastosowano natychmiast trzy linje wężowe, do gaszenia wybuchających płomieni. Tylko temu energicznemu postępowaniu zawdzięczać należy, że pożar stosunkowo rychło zlokalizowano, a szkoda, jaką poniósł właściciel owego magazynu, nie wielka. Przyczyna pożaru nie jest pewna. Możliwem jest, że magazyn podpalono, a możliwem także, że przyczyną wybuchu było rozgrzanie pieca dotykającego z drewnianej ściany magazynu.

Szajka złodziei. Policja wykryła nową szajkę złodziei, grasującą po Krakowie. — Szajka ta kradła futra, paltoty, ubrania męskie i damskie, zegarki, pierścionki, lornetki itp. przedmioty. — Mnóstwo skradzionych przedmiotów zdołała policja odebrać. — Uwiadamiamy poszkodowanych, ażeby się zgłaszali do biur policyjnych po odbiór tych rzeczy. Dotąd udowodniono 30 faktów kradzieży. Głównych sprawców przyaresztowano przy specjalnej obławie na Krowodrzy, urządzonej przez komisarza policji p. Krupińskiego, przy pomocy ajentów policyjnych p. Schimsheimera i J. Karcza. Szajka ta ma właściwie dwóch herszów, Romana Bezegłowa i Juljana Kabat, młodzieńców, zbiegłych z Królestwa, gdzie również pokradli wiele rzeczy. Oprócz nich przyaresztowano za wspólnictwo w kradzieżach Marję i Stanisława Warchałów, Józefę Tomasik, Fr. Karolczyka i Marchewczyka.

Wypadek z tramwajem. Koło godz. 10 rano w niedzielę zdarzył się na ulicy Florjańskiej następujący wypadek:

Od dworca kolejowego jechał tramwaj zdążając ku Rynkowi. Równocześnie z przeciwka, czy też od przecznicy św. Marka — sprawdzić to trudno — wyjechał dwu konny wóz, którym powoził jakiś wiejski gospodarz.

Nagle konie, nieprzyzwyczajone do sygnałów tramwajowych, spłoszyły się i w największym pędzie skręciły wprost na chodnik, którym szły dwie panie, a mianowicie p. Jawornicka, żona znanego w naszem mieście kupca, wraz z córką. Obie panie szły od Rynku, ciągnącym się obok hotelu Drezdeńskiego. Ponieważ panna Jawornicka szła zewnętrzną stroną, więc też ona stała się ofiarą wypadku. Uderzona dyszlem unoszonego przez konie wozu, zachwiała się i upadła na bruk, zdzierając sobie skórę ze skroni; w tejże prawie chwili suknia jej zaplątała się w koła wozu, tak, iż wóz ciągnął ją jeszcze kilka kroków dalej. Pani Jawornicka, która nie poniosła żadnego szwanku odwiozła natychmiast zemdloną córkę do domu, dokąd też zaraz zawezwano pomocy lekarskiej.

Lekarze stwierdzili, że panna Jawornicka oprócz rany na skroni i ogólnego potłuczenia poniosła ciężką ranę na nodze, spowodowaną przejechaniem koła. Rana ta jednak szybko się zabliźnia, wobec czego wszelka operacja poważniejsza zdaje się być wykluczoną.

Kącik humorystyczny.

W wigilję zaślubin.

— Winszuję ci, Feliksie, dzień dzisiejszy będzie najszczęśliwszym w twojem życiu.

— Bóg zapłać, ale ślub mój dopiero jutro!

— Ba, ja też dlatego mówię, że „dziś" jest dla ciebie najszczęśliwsze.

Nasze dzieci.

— Mateczko, Józio zwarjował!

— Co ty pleciesz?

— A tak, bo powiedział, że będzie się pilnie uczył i słuchał starszych!

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Interes przedewszystkiem" (les affaires sont les affaires), komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

(Dokończenie).

Jaką jest ta sztuka, która polega całkowicie na jednym typie i jednej roli, — do tego stopnia, że wszystkie inne figury są już wykrojone z przestarzałych szablonów, i mają w sobie bardzo przelotne iskierki życia.

Postać Lechata, jest może przerysowana i przeciągnięta, ale zarazem w takie rozmiary wyprowadzona, że imponuje swoim rozmachem i szerokością rysunku.

Wszystko wogóle co się dzieje po za Lechatem, jest nudne i rozwlekłe. Djalogi zmieniają się w artykuły dziennikarskie, a autor korzysta z każdej sposobności, aby wygłosić do publiczności swoją krytykę społeczeństwa. Z tego powodu dwa pierwsze akty wloką się dość mozolnie, w trzecim za to napięcie dramatyczne nie ustaje a niektóre sceny, jak ostatni konflikt Lechata z córką, mają pewną poważną grozę i tragiczne napięcie. Za to kłótnie córki z rodzicami są za drastyczne, przykre, i prawie karykaturalne.

Sztuka może utrzymać się w repertuarze, dzięki głównej postaci, — trzeciemu aktowi, — a tak że przez grę p. Zelwerowicza. Ten młody i bardzo utalentowany artysta, rozwija się i doskonali bardzo prędko. Ma on wrodzony naturalny humor i niezwykłą artystyczną inteligencję, która mu pozwala dokładnie wniknąć w postacie odtwarzane. Jego Lechat był figurą doskonale wykończoną, pełną prawdy, życia i oryginalnego pokroju. Czy artysta zupełnie odgadł intencje autora, nie śmiem twierdzić. — Zdaje mi się, że był za dobrodusznym, za sympatycznym.

Na tle gry p. Zelwerowicza, tem jaskrawiej odbijała i tem mniej zrozumiałą była postać panny Lechat, prawie odrażająca, ale tu już autor ponosi główną winę.

Obok głównej roli, wszystkie inne przygasły, nie dlatego, żeby były źle grane, ale ponieważ autor nie robił z nimi wielkich ceremonij, bo są zaledwie naszkicowane, albo zbyt pospolite, albo zanadto deklamacyjne; w każdym razie panie Wolska (może za dystyngowana) Mrozowska, i Olchowska, pp. Sobiesław, Jednowski, Mielewski, Leszczyński, Walewski i Przybyłowicz, grali starannie i zupełnie dobrze.

Pana Zelwerowicza wywoływano kilka razy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Konkurs na podobiznę Don Kiszota.** Hiszpański tygodnik ilustrowany „Blanco y Negro" ogłosił, z okazji 300-setnej rocznicy pojawienia się Don Kiszota, międzynarodowy konkurs z nagrodą 5 tysięcy pesetów dla malarzy, rysowników, rzeźbiarzy, fotografów, wezwanych do otworzenia rysów hidalga. Cervantes tak go maluje: „Był to rycerz chudy, z długą lancą i starą zardzewiałą tarczą, dosiadający chudej szkapy; miał lat pięćdziesiąt, zapadnięte policzki, silnie zbudowany, lecz bardzo chudy". — Wyznaczone jury ma orzec o przyjęciu nadesłanych „podobizn", które zostaną następnie oddane pod sąd publiczności, jako ostatniej instancji. Każdy prenumerator ma prawo głosu. Obrazy i szkice nie powinny przewyższać 45 cm. wysokości i 30 cm. szerokości, rzeźby nie mogą być wyższe nad 1 metr. Termin ostateczny do nadsyłania prac — 30 października r. b.

Koncert Van Dycka.

Publiczność nie zapełniła wczoraj teatru mimo głośnego nazwiska wiedeńskiego śpiewaka. Ta, która była, przejętą się nie czuła.

Van Dyck jest znakomicie rutynowanym śpiewakiem. Technika jego śpiewu jest w granicach środków wrodzonych, którymi obecnie rozporządza, wprost doskonała. Ale niestety barwa głosu straciła na pierwotnej świeżości, tak, że w artyście uznać trzeba zalety dobrej szkoły.

Nieco za mało na wysokie oczekiwanie krakowskiej publiczności i jej wytworny smak.

Wagnera, ci co go znają, przywykli słyszeć w całym przepychu kostjumów i przy dźwiękach wielkiej, silnej orkiestry, jakiej Kraków niema. Stąd mimowoli wrażenie słabnie.

Użycie przez śpiewaka języka francuskiego, które było z jego strony aktem kurtuazji, wobec Polaków.

W części programu akompanjował profesor Neuhauser ze Lwowa, w części orkiestra 13 pp. pod p. Hockiem.

Uwertura wstępna i Suita Bizeta były dobrze odegrane. Pan Hock jest szczerym artystą, Kraków wie o tem i okazuje mu zawsze jak i na wczorajszym koncercie uznanie i życzliwość.

Van Dyck był oklaskiwany żywo.

Wojna.

Depesze dzienne.

Z Kół wojskowych rosyjskich.

Petersburg 15 lutego. Jenerał Rennekampf zamianowany został szefem wojsk kozackich w Azji Wschodniej.

Klęska Japończyków.

Londyn 15 lutego. „Daily Mail" donosi z Niuczwangu z daty 11 b. m.: Urzędowe depesze z Portu Arthura donoszą, że Japończycy wylądowali wielkie oddziały wojska koło obwarowań nad zatoką Duff. Pozwolono im wylądować, poczem na nich napadnięto i odparto, przyczem Japończycy ponieśli wielkie straty.

Świeża potyczka pod Portem Arthura.

Tientsin 15 lutego. Słychać, że dnia 11-go b. m. odbyła się świeża potyczka pod Port Arthur. **Rosjanie zostali pobici i cofnęli się do portu.** Następnie **flota japońska bombardowała forty** poczem odjechała. Mówią, że **wiele rosyjskich okrętów potonęło**, lub też doznało uszkodzeń. **Jeden okręt japoński został przebity.**

Wylądowanie Japończyków.

Londyn 15 lutego. „Daily Mail" donosi z Portu Arthura w formie urzędowej. Japończycy wylądowali w 600 ludzi koło Talienwan, z tego **kozacy wyrznęli 410**; reszta powróciła.

Bitwa pod Czemulpo.

Nowy Jork 15 lutego. **W bitwie pod Czemulpo zginął z rosyjskiej strony 1 oficer i 40 żołnierzy. 464 jest rannych.**

Pogłoska o klęsce władywostockiej eskadry.

Londyn 15 lutego. Donoszą tutaj, że okręty władywostockiej eskadry zostały zatopione. Tutejsze poselstwo japońskie niema potwierdzenia tej wiadomości.

Zabranie statków przewozowych.

Londyn 15 lutego. Doniesienie, jakie otrzymał Lloyd z Nagasaki podaje, że Japończycy zabrali 5 norweskich okrętów, które stały w służbie rosyjskiego przedsiębiorstwa.

O eskadrze z Władywostoku.

Londyn 15 lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio z datą 12 b. m. Słychać, że rosyjskie okręty wojenne ciągle jeszcze krążą koło wybrzeży wyspy Jesso. Według dotychczas nie potwierdzonych wiadomości miały one ostrzeliwać nieobwarowane miasto.

19.000 Japończyków w Czemulpo.

Petersburg 15 lutego. Jenerał Pflug donosi z Portu Arthura pod datą wczorajszą. Według doniesień prywatnych, po bitwie pod **Czemulpo, wylądowało 19.000 ludzi.**

Raport jenerała Bazylewskiego.

Petersburg 15 lutego. Jenerał Bazylewski, szef inżynierji okręgu kwantuńskiego, donosi pod datą 11 b. m., że podczas ostrzeliwania Portu Arthura, baterje fortów nie doznały uszkodzenia.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 15 lutego. Admirał Aleksiejew telegrafuje, że otrzymał doniesienie o usiłowaniach przerwania połączeń telegraficznych oraz wysadzenia w powietrze filarów mostu kolejowego na rzece Sungarze. Usiłowania te zostały na czas spostrzeżone. Kolej jest silnie strzeżona.

Rosyjski parowiec ocalał.

Szanghai 15 lutego. Biuro Reutera donosi: pocztowy parowiec **Mongolja**, który rzekomo miał być zabrany przez Japończyków, przybył w dobrym stanie do Dalnego.

Zamówienia japońskie na wojnę.

Nowy Jork 15 lutego. Japonja zamówiła 300 wozów ambulansowych z najszybszą dostawą.

Francja neutralna oficjalnie.

Paryż 15 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj oświadczenie neutralności ze strony Francji.

Wielka bitwa morska.

Wiedeń 16 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszła się tu wiadomość, że pod Portem Arthura została stoczoną wielka bitwa morska. Rosjanie mieli ponieść klęskę.

Zamknięcie Portu Arthura.

Londyn 16 lutego. (Tel. wł.) Wskutek zniszczenia toru kolei mandżurskiej

i przerwania sieci telegraficznej, Port Arthura jest zupełnie izolowany.

Blokada portu przez flotę japońską trwa ciągle.

Pod Portem Arthura.

Berlin 16 lutego. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Konsul z Czi-fu donosi, że kapitan parowca amerykańskiego „Pilades“, który przybył tam z Portu Arthura, donosi, **że rosyjski krążownik „Askold“, którego uszkodził granat japoński, zatonął w porcie dnia 13 b. m. przed południem.** Po stronie rosyjskiej miało — o ile dotąd jest wiadomem — zginąć 29 ludzi, a 60 jest rannych.

Czi-fu 16 lutego. (Biuro Reutera). Ubiegłej nocy **opuściła Port Arthura część floty rosyjskiej.**

W Porcie Arthura.

Londyn 16 lutego. Biuro Reutera donosi z Jingkau z d. 11 b. m.:

Wskutek ataków floty japońskiej na Port Arthura zarządził namiestnik-admirał Aleksiejew, aby wszyscy cywilni opuścili Port Arthura. Cywilni, opuszczające miasto, pozostawili tam całe swe mienie. Ze względu na możliwe ataki torpedowców japońskich i wojsk japońskich, zarządzono utrzymanie zupełnej ciemności na wszystkich placach w Port Arthura, w Dalnym i na całem wybrzeżu półwyspu Kwan-tung.

Niu-czwang 16 lutego. Biuro Reutera donosi: Około 50 Japończyków, którzy znajdowali się w drodze do Tien-tsinu, zostali zatrzymani w Taszi-czao na kolei mandżurskiej i odstawieni do Porthu Arthura. Żony tych Japończyków odstawiono tu pod wojskową eskortą, a tutejszy konsul amerykański uzyskał ich wypuszczenie na wolność, atoli admirał Aleksiejew rozkazał je ponownie uwięzić. Zostaną one wraz z wszystkimi obecnie w Mandżurji jeszcze przebywającymi Japończykami odstawione również do Portu Arthura. Konsul Miller opierał swe postępowanie na poprzednich zapewnieniach, jakie dały władze rosyjskie konsulom japońskim, że wszyscy Japończycy znajdą ochronę i że będzie im wolno, kiedy zechcą, kraj wojny opuścić.

Konsul zaprotestował dalej przeciw srogiemu postępowaniu, na jakie mają być wystawieni japońscy zbiegowie ze strony rosyjskich żołnierzy.

Również wobec pewnego podróżnego węgierskiego żołnierze rosyjscy dopuścili się jaskrawych nadużyć. Podróżny ten poskarżył się przed konsulem Millerem. Komenderujący oficer rosyjski wyraził z tego wypadku swe ubolewanie. W sprawie obchodzenia się ze zbiegami, objął obecnie rosyjski administrator cywilny osobiście pieczę nad nimi.

Admirał Aleksiejew zakazał wszystkim okrętom wpływać do przystani w Dalnym, Porcie Arthura i innych miejscowości na półwyspie Kwan-tung. Cudzoziemcy mogą podróżować tylko za wojskowym paszportem.

Bombardowanie Dalnego.

Londyn 16 lutego. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ donosi, **że Japończycy bombardowali Dalny i wylądowali na wybrzeżu.**

O port Wei hai-wei.

Londyn 16 lutego. W Izbie lordów minister spraw zagranicznych Landsdowne odczytał dwa telegramy z dnia 12-go b. m. w sprawie portu Wei-hai-wei. Pierwszy telegram, wysłany przez admiralicję do angielskiego komendanta jeneralnego wód chińskich, opiewa: „W Petersburgu wielkie wzburzenie wywołuje wiadomość, że Japończycy w porozumieniu z Anglją użyli portu Wei-hai wei za podstawę do operacji flotowej przeciw portowi Arthura. Jest niezmiernie ważnem, aby rząd angielski był w stanie wystąpić energicznie przeciw tym pogłoskom“.

Drugi telegram, wysłany w odpowiedzi przez komendanta jeneralnego z Honk kong, opiewa: „Pogłoska jest zupełnie bezpodstawną: w Wei hai wei nie wiedziano nic o zamierzonej akcji wojennej. Pierwsza wiadomość o rozpoczęciu jej nadeszła przez Czi fu, a przyniósł ją parowiec „Fupina“, który przybył tam z portu Arthura po pierwszej bitwie. Gdy odpłynął stamtąd strzelano do niego. Atmosfera tutejsza przepełniona nieuzasadnionemi, najwidoczniej zmyślonemi pogłoskami.“

Spór o statki.

Jing-lou 16 lutego. Anglja zażądała od namiestnika Aleksiejewa wyjaśnienia w sprawie zatrzymania okrętów angielskich w Porcie Arthura i zażądała zarazem ich wypuszczenia. Aleksiejew odpowiedział, że okręty zostały już wypuszczone, a poprzednio je zatrzymano, ponieważ na pokładzie ich znajdowali się poddani japońscy. Odpowiedź uważają tu za niewystarczającą.

Londyn 14 lutego. „St. James Gazette“ donosi z Kobe pod datą 12-go b. m.: Wskutek napadu statków rosyjskich na nieobronne okręty handlowe, postanowił rząd japoński aresztować wszystkie napotkane statki rosyjskie, bez względu na datę ich odpłynięcia z portów. Pięć takich statków, przytrzymanych w Saseho, które przed paru dniami miano uwolnić, oddano pod specjalny trybunał morski.

Zniszczenie kolei mandżurskiej.

Londyn 16 lutego. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi z Tokio, że bokserzy wysadzili dynamitem kolej mandżurską w kilku miejscach.

Zniszczenie kolei syberyjskiej.

Londyn 16 lutego. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj depesze, **że bokserzy przerwali kolej syberyjską w kilku miejscach.**

Tor kolejowy zniszczony na przestrzeni kilkudziesięciu mil.

Edykty rządu chińskiego.

Pekin 16 lutego. (Biuro Reutera). Łącznie z edyktem cesarza, proklamującym neutralność Chin w wojnie japońsko rosyjskiej, wydano jeszcze inne edykty, polecające wicekrólom i gubernatorom, aby dbali o utrzymanie w swych prowincjach spokoju i porządku i by staranie ochraniali misjonarzy, kupców i własność cudzoziemców, oraz by przeszkadzali rozszerzaniu fałszywych wieści. Rząd zawiadomił posłów obcych mocarstw o treści tych edyktów, z dodaniem, że Chiny nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie neutralności w okręgach chińskich, pozostających jeszcze pod kontrolą obcych mocarstw.

Wyjaśnienia rządu angielskiego.

Londyn 16 lutego. W Izbie gmin wystosował Gibson Bowles do rządu zapytanie, czy rząd rosyjski zwrócił się do Anglji z prośbą o zgodę na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanelle.

Sekretarz stanu spraw zewnętrznych Douglas odpowiedział, że do rządu angielskiego nie wystosowano podobnej prośby i nie można przypuszczać, by rząd rosyjski zamierzał uczynić podobny krok, któryby niewątpliwie stanowił pogwałcenie zobowiązań, jakie przyjęła Rosja wobec mocarstw europejskich.

Na zapytanie, czy zamierzonem jest utworzenie neutralnej strefy na Korei, odpowiedział podsekretarz stanu spraw zagranicznych Percy, że rząd nie ma prawa podejmować inicjatywy w tej sprawie i dlatego niema sposobności wypowiedzieć o tem swego zdania. Poseł angielski w Seul będzie dbał o potrzebną pieczę nad poddanymi angielskimi na Korei.

Walton wystosował do rządu zapytanie, czy rząd, celem ochrony interesów handlu angielskiego, zechce poczynić kroki w tym duchu, aby mocarstwa europejskie zgodziły się na neutralizację Niu czwang.

Percy odpowiedział, że rząd nie jest zdania, aby możliwem było przeprowadzenie neutralizacji jakiegokolwiek okręgu, obsadzonego przez jedną z wojujących stron.

Walton zapytuje dalej, czy rząd podjął kroki celem zabezpieczenia kolei z Szan-hai-kwan, z której dochód czysty przyznany został Anglikom.

Percy zaprzeczył temu, dodając, że kolej ta jest linją chińską i wojsko chińskie jej strzeże.

Z powodu przerwy telefonicznej z Wiednlem otrzymaliśmy tylko część depesz własnych.

TELEGRAMY.

Pożar w Bolechowie.

Lwów 14 lutego. (Tel pryw.). Z Bolechowa nadeszła tutaj wiadomość dotychczas nie sprawdzona, że w Bolechowie zgorzało wczoraj przeszło 20 zagród włościańskich wraz z wszystkiemi zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi przeszło 25.000 kor.

Demonstracja we Lwowie.

Lwów 15 lutego. (Tel. pryw.). Po sobotnim walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bratnej Pomocy studntów Wszechnicy lwowskiej o godz. 1·45 po północy około 100 uczestników zgromadzenia wyszedłszy z gmachu uniwersyteckiego udało się ulicą Koralnicką i Ossolińskich w stronę ulicy Sykstuskiej celem demonstrowania przed konsulatem rosyjskim. — Policja zawiadomiona wczas wstrzymała demonstrantów obok gmachu pocztowego i rozprószyła ich po chwili. Przeciw jednemu z uczestników wdrożono postępowanie karne.

Przeniesienie konsula rosyjskiego,

Lwów 15 lutego. (Tel. pryw.). „Dziennik Polski“ donosi, że wicekonsul rosyjski we Lwowie p. Schleifer, został przeniesiony do Frankfurtu n. Menem w charakterze konsula.

Mianowania w namiestnictwie.

Lwów 15 lutego. (Tel. pryw.). „Gazeta lwowska ogłasza. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa dr Aleksandra hr. Skarbka komisarzem powiatowym.

Odznaczenie.

Wiedeń 6 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał nauczycielowi szkoły ludowej, cesarzowej Elżbiety we Lwowie, Emiljanowi Topolnickiemu złoty krzyż zasługi.

Straszna katastrofa.

Bruksela 15 lutego. Podczas zderzenia się pociągów na dworcu kolejowym północnym **600 osób straciło życie.**

Traktat francusko sjamski

Paryż 14 lutego. Podpisany wczoraj francusko-sjamski traktat potwierdza wszystkie korzyści traktatu z r. 1902. Traktat ten zawiera dalej szereg klauzuli — zapewniających Francji wpływ ekonomiczny i polityczny w Laos i w prowincjach nadmorskich. Sjam w tych prowincjach będzie utrzymywał policję tubylczą, w której oficerami będą Francuzi. Francja zatrzyma Czenta-bun, aż nowa mięszana komisja francusko-sjamska ureguluje granicę.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15 go lutego. — (Giełda wp.). — Godzina 2 — Marki 117·22 Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 649 —, Akcje węg. 749·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 527 50 Akcje Länderbanku 427 50 Akcje kolei państ. 640 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 450 —, Akcje tytoniowe 330 —, Akcje Alpiny 407·27 Losy tureckie 117·22 Ruble 252 50.

Cukier (spok.) 18·35, spirytus (ustalony, 46·— usta niezmieniona.

Berlin 15-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

N A D E S Ł A N E.

Do numeru dzisiejszego dołączamy cennik nasion kwiatowych, drzew owocowych, krzewów, roślin ozdobnych i t. p., na który zwracamy uwagę Szanownych P. T. Czytelników.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

NA WIELKI POST

poleca

Księgarnia katolicka dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6,

Awancin M. O. T. J. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. M. Jedowicki, ze Zgr. Zmartw. Pańskiego. Wydanie siódme. Str. 683 w 16-e w oprawie ozdobnej 4 kor.

Chwila Adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi str. 27 w 32-ce. Wydanie ozdobne ze złoconemi brzegami 20 hal.

Dwie godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa albo na Boże Ciało oraz przy Grobie Pańskim na W. Piątek. Str. 108 w 16-ce, 20 halerzy.

Fabijani K. ks. — Misya apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca. Część I. O pokucie. Str. 365 w 8-ce 3 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąs., 4 kor.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 3 posty podzielone, Str. 216 w 8-ce 3·60 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąsowe, 4·60 kor.

Liguori A. św. — Przygotowanie się do śmierci czyli rozmyśl nad odwiecznemi prawdami. Wydanie czwarte. Str. 355 w 8-ce, w oprawie w płótno ang. 2·50 kor.

Schouppe Fr. ks. O. T. J. — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami tak z dziejów świętych, jakoteż z historyi świeckiej. Str. 229 w 32-ce. W ozdobnej oprawie 90 hal.

Schouppe Fr. ks. O. T. J. — Śmierć i jej nauki w przykładach, str. 396 w 32 ce w wyd. opr. 1·20 kor.

Na porto należy dołączyć 10—30 hal. od każdej książki.

Lekcyj języka niem.

w zakresie wymagań lepszych udziela Redaktor Sołtys, Lenartowicza L. 14 w Krakowie. — Bliższych wiadomości Księgarnia Wojnara, ul. Szewska 13. 1111 8 0

Kamienica I-ptr.

z ogródkiem, wolna od podatków w Podgórzu ul. Kołłątaja L. 14 z wolnej ręki do sprzedania. Cena 6.500 zł. Dług miejskiej Kasy Oszczędności 2000 złr Pośrednictwo wykluczone. 1303 1 2

Posągowo piękną

jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osiągnąć należy myć się codzień 977 5 50

BERGMANN'A Mydłem Liliowem

marka ochronna „dwaj górnicy"

Bergmann'a & Co. w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Droguerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Beim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Mlehnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

Eleg. modne spodnie za złr. 2.

Garant. za dobrą materyę, praktyczny kolor, najnowszy fason, bezpsgański krój wiedeński. — Przy odbiorze 2 par 3.75. — Przesyłka za zaliczką, przy obstalowaniu wystarcza podanie całej długości i objętości w pasie i długości w kroku.

Dom eksportowy Ubiorów męskich i dziecięcych

Kraków, Grodzka 31 A.

Nieodpowiednie odmienia się z chęcią; również można otrzymać według podanej miary wszelkiego rodzaju ubrania po cenach fabrycznych. 1267

Do sprzedania z okazyi

2 GRAMOFONY najlepszej marki jeden „Monarch", drugi największy w świecie, wraz z płytami za cenę umiarkowaną na ul. Siennej w składzie obrazów naprzeciw Jatek. u Zachary. 1504

MŁODZIENIEC

z ukończoną 8 klasą gimn., poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi. Zgłoszenia: „F. 10" poste rest. Kraków. 1269

BILARD

w dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Wiadomość: ul. Stolarska 13 kawiarnia. 1272 2 2

Nieocenioną książką, która powinna być w każdym domu, są

Żywoty Świętych Pańskich.

W polskim języku wyszło kilka Żywotów Świętych. Są to jednak książki duże i drogie. Nie każdy ma czas na czytanie ich, nie każdy może je kupić. Wydaliśmy dlatego żywoty napisane krótko i treściwie, a cena ich jest dla najbiedniejszego przystępną. Są to

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

z dodatkiem rozmyślań, modlitw i rycin.

Napisał je

ks. J. Łukaszkiewicz, Honorowy kap. Bazyliki Lor.

Nabyć je można w każdej księgarni i handlach papieru, **za bardzo niską cenę.** Egzemplarz mający 752 stron druku i 365 obrazków, ładnie **oprawny w półskórek** kosztuje tylko 3 korony; **w imitacyę skóry szagrynowej** z grzbietem skórzanem o brzegu z pozłotki kruszczowej 3 korony 60 halerzy; **w imitacyę rogu bawolego** z pozłotką kruszczową 4 korony 50 hal.; **w oprawie wspaniałej z imitacyi kości słoniowej,** z brzegiem złoconym i o eleganckiem wykończeniu, nadająca się wybornie jako podarunek okolicznościowy 6 k. 20 h.

Każdy powinien znać dokładnie żywot swego patrona, aby on był mu wzorem do naśladowania. Bierz więc tę książkę i czytaj. Niejeden nie zna modlitwy do swego patrona lub patronki — znajdzie je więc w tych żywotach. Często nie możesz znaleść wizerunku tego patrona, otwórz tę książkę, a znajdziesz tu jego obraz. Masz chwilę wolnego czasu, nie wiesz co czynić, otwórz tę książkę, przeczytaj żywot jakiego świętego z uwagą, a nie pożałujesz tego, owszem będziesz pokrzepiony i wzmocniony.

Czytanie i rozważanie żywotów świętych wiele sprawia dobrego w chrześcijańskiej rodzinie. Jeden z członków rodziny czyta je, drudzy słuchają. — Zastanawiają się potem nad tem, co słyszeli. Podziwiają cnoty świętych, ich wiarę, pokorę, zaparcie się, pracę, słodycz, ufność w Bogu i odniesione nad przeciwnościami zwycięstwo. Biedni ludzie i słabowite niewiasty niewiastość swoją wzbudzają nasz podziw. Jeżeli oni mogli zwyciężyć i zdobyć koronę chwały, dlaczegóżbyś ty czytelniku nie mógł tego samego dostąpić zaszczytu?

Bierz więc **Żywoty Świętych** do ręki, czytaj je i naśladuj. Sam będziesz szczęśliwym i drugich do szczęścia naprowadzisz. 1280 2 2

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emrt. rotmistrza

A. KORNBERGERA

W KRAKOWIE

ulica Stachowskiego Villa Wanda L. 15,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp. 29

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza niniejszem ofertową licytacyę **na budowę własnego domu** w miejscowości Nisko.

Plany i wykaz materyałów mogą oferenci przeglądnąć w kancelaryi Wydziału powiatowego każdego dnia od 9-tej do 12-tej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Kwota kosztorysowa jeszcze ściśle nieustalona wynosi w przybliżeniu 38000 koron.

Wadyum wymagane 4000 koron.

Termin do złożenia ofert w kancelaryi Wydziału powiatowego naznacza się do dnia **5 go Marca 1904** do godziny 12-tej w południe.

Wydział Rady powiatowej

Nisko dnia 13 Lutego 1904. 1298 1 3

NAJWIĘKSZY SKŁAD Kaloszy

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ

RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER C°

męskich, damskich i dziecięcych, **petersburskich**

„RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Cie"

w 25 fasonach!

poleca 2863 8 10



Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE

ulica Floryańska L. 13

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy polecónym środkiem jest

Sapomenthol

(Maść Sapomentholowa)

WYROBU

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 kor. 40 h., za duży 5 kor., w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką.

Dostać można w Krakowie w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Miłkuckiego. Pronia, Redyka. Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha i Klemensiewiczowej. W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i drog. hurt, Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu, prawnie wraz z marką ochronną „palma" jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. — Dyplomy honorowe i złote medale.

Z licznych świadectw lekarskich, podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „SAPOMENTHOLU" używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych jako to: rwy kulszowej, Ischias Lumbago i t. p. oraz neuralgicznych. przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż. tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r.

Dr. Zygmunt Dzikowski m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „SAPOMENTHOLU" w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam zaakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń 1902. **Dr. E. Wolf** m. p.

Przesyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „SAPOMENTHOLU", który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno w Czechach 1902.

Dr. Antoni Fischer m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „SAPOMENTHOL" w przypadłościach reumatycznych z najlepszem wynikiem.

Tarnów. 1902.

Dr. Włodzimierz Rogalski m. p. prymaryusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska Maść „SAPOMENTHOLOWA" jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym. 1244 3 10

Jasło. 1903.

Dr. Walery Macudziński m. p. prymaryusz szpitala.

Pracownia tkacka JANA i ŁUGOSZA

Korczyna ad Krosno, (Galicya),

poleca **płótna** czysto lniane koszulowe i prześcieradłowe bez szwu, aprotowane i bez apret, **Ręczniki, Chusteczki, Stołowizna, Materje cajgowe i Kamgary.** — Towar w cenach najumiarkowańszych.

W każdym razie świeży wyrób towaru i próbki opłacone. 1150 4 6

WINA WĘGIERSKIE

Tokay Hegyalyajskie

z własnych winnic w Satoralya Ujhely, które obecnie pare set beczek produkują w wyborowych gatunkach

w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek L. 34, 1214

Nr. inser. 4.

Hala licytacyjna c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W środę dnia 17 lutego 1904 r., o godzinie 9-tej rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Kompoty, czekolada, sardynki, korniszony, kakao, marmolada, liebig, ciastka, biszkopty.

Bielizna, krawatki, nici, guziki, szpilki, tasiemki, obuwie sukienne, szelki, kolnierze, klot itp.

Kraków, dnia 15-go lutego 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2605

Już wyszedł z druku romans pod tytułem:

HRABINA MONTE-CHRISTO

4 tomy. 1281 2 3

Cena z przesyłką pocztową ***Kor. 6·50.*** *— Do nabycia: „Redakcja Bibljoteki" w Gródku Jagiellońsk.*

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III

i jego dwór

POWIEŚĆ

wychodzi w zeszytach po **10 ct. = 20 hal.**

Do nabycia w księgarniach, u kolporterów, w biurach pism itd. Skład główny na Kraków **u J. Hopcasa i A. Salomonowej,** Plac Maryacki L. 2. 1132

Komu dobro kraju leży na sercu

a ma 5—10 tysięcy koron, zrobiłby świetny interes przystępując do spółki z handlowcem energicznym. wszechstronnie obeznanym, do otwarcia Bazaru wyrobów krajowych w większem mieście, gdzie konkurencya i strata wykluczone. Osoba przystępująca może być kasyerem(ką). Wiadomości fachowe zbyteczne a za dobrą egzystencyę gwarantuję. Bliższe informacye listownie pod: „Egzystencya" do Admin. „Głosu Narodu". 1297 1 1

Potrzebny nauczyciel

do języka **rosyjskiego** w godzinach od 4-tej po południu. Zgłoszenia z podaniem wysokości żądanego honoraryum przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu" pod adresem: „dla inserenta L. G." za okazaniem kwitu inseratowego. 1301 1 3

Pomocnik handlowy

religii katolickiej, z kilkuletnią praktyką. jako pomocnik w handlu bielizny i towarów łokciowych, rutynowany ekspedyent, obeznany z urządzeniem okien wystawowych, rzetelny i sumienny znajdzie umieszczenie. 1295 1 2

JERZY WEISS

DAWNIEJ OTTO FOERSTER i SYN **w Nowym Sączu.**

Garnitur mebli

w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Kraków, ulica Smoleńska 21 II piętro. 1300 1 3

Posadę podróżującego

buchaltera lub magazyniera przyjmie energiczny handlowiec w kraju lub za granicą. Zgłoszenia pod „Handlowiec" do Adm. „Głosu Narodu". 1296 1 1

Trzy młode nauczycielki polki z dyplomem, uczenice Urszulanek jakoteż Notre Dame na Śląsku z ukończonymi kursami Baranieckiego, posiadające w doskonałości język francuski, niemiecki oraz wyższą muzykę (jedna z nich z językiem angielskim) bardzo chlubnie polecone. są zaraz do umieszczenia przez **Biuro Nauczycielskie St. ani Łapszów** z Trembeckich Zwilling Kraków, ulica św. Jana 2, róg Rynku gł. 1291 1 6

Wydawcsyni: Józefa Rogoszów. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w [illegible].